

Nie powiem wam, jak wyglądam. Cokolwiek sobie wyobrażacie, w rzeczywistości jest pewnie gorzej.



R.J. Palacio

O książce

„Nie jestem zwykłym dzieckiem tylko dlatego, że nikt nie patrzy na mnie jak na zwykłe dziecko” – mówi o sobie August. I nie mijają się z prawdą, bo przecież na widok „zwykłego” dziesięciolatka młodsze dzieci nie uciekają z krzykiem, a starsze i dorośli nie odwracają głowy z obrzydzeniem lub przerażeniem albo – w najlepszym wypadku – z konsternacją.

August jest inteligentnym, dowcipnym chłopcem i jego życie wyglądałoby pewnie zupełnie inaczej, gdyby nie jeden zmutowany gen, z powodu którego ma zdeformowaną twarz i zanim skończył dziesięć lat, przeszedł 27 operacji. Do tej pory widział siebie oczami kochających go bezwarunkowo rodziców i siostry. Teraz, gdy idzie do szkoły – od razu do piątej klasy – przyjdzie mu się zmierzyć ze światem rówieśników i starszych uczniów, z ostracyzmem, uprzedzeniami, a czasem ze zwykłym chamstwem i podłością. Spotka się jednak również z dobrocią, przyjaźnią i wspinałomyślnością.

Kontakt z rówieśnikami odmieni Augusta. Ale czy tylko jego?

R.J. Palacio

CUD CHŁOPAK



Z angielskiego przełożyła
MARIA OLEJNICZAK-SKARSGÅRD



Wydanie elektroniczne

Tytuł oryginału:
WONDER

Copyright © R.J. Palacio 2012
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz s.c. 2014

Polish translation copyright © Maria Olejniczak-Skarsgård 2014

Redakcja: Anna Jutta-Walenko

Ilustracja na okładce: Tad Carpenter 2012

Projekt graficzny okładki: Andrzej Kuryłowicz

ISBN: 978-83-7985-046-4

Wydawca

WYDAWNICTWO ALBATROS ANDRZEJ KURYŁOWICZ S.C.

Hłonda 2a/25, 02-972 Warszawa

www.wydawnictwoalbatros.com



*Niniejszy produkt jest objęty ochroną prawa autorskiego.
Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę,
która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje,
że publiczne udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom
lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie,
kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych
lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.*

Konwersja do formatu ...

...

...

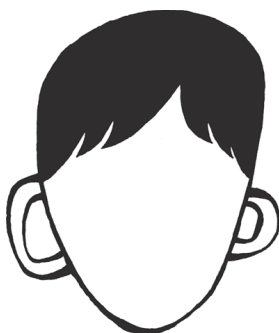
Dla Russella, Caleba i Josepha

*Z odległych miast przyjeżdżają do mnie lekarze.
Stają przy łóżku
I nie wierzą własnym oczom.*

*Mówią,
Że jestem bożym cudem stworzenia,
Niepojętym i niewytłumaczalnym.*

Natalie Merchant, *Cud*

Część pierwsza



AUGUST

*Los się uśmiechnął,
Przeznaczenie się roześmiało,
Stając nad moją kotyską...*

Natalie Merchant, *Cud*

Zwykły dzieciak jak inne

Wiem, że nie jestem zwykłym dziesięciolatkiem. To znaczy, oczywiście, robię zwykłe rzeczy. Jem lody, jeżdżę na rowerze, gram w piłkę, mam xboxa. Pod tym względem jestem całkiem zwyczajny. Tak mi się wydaje. I tak czuję. W środku. Ale gdy zwykły dzieciak spojrzy na drugiego zwykłego dzieciaka, to przecież nie ucieka z wrzaskiem z placu zabaw. I ludzie nie wlepiają w niego wzroku, gdziekolwiek się pojawi.

Gdybym znalazł czarodziejską lampę i mógł wypowiedzieć jedno życzenie, chciałbym mieć normalną twarz, na którą nikt nigdy nie rzuci okiem. Kiedy idę ulicą, wolałbym, żeby przechodnie nie spoglądali na mnie i nie odwracali głów. Moim zdaniem sprawa przedstawia się tak: nie jestem zwykłym dzieckiem tylko dlatego, że nikt nie patrzy na mnie jak na zwykłe dziecko.

Właściwie już się przyzwyczailem do swojego wyglądu. Umieję udawać, że nie widzę, jakie ludzie robią miny. Wszyscy nabraliśmy w tym dużej wprawy — mama, tato i Via. Chociaż nie — odwołuję to, co powiedziałem — nie

wszyscy. Vii nie wychodzi to najlepiej. Potrafi się porządnie wkurzyć, jeśli ktoś zachowa się po chamsku. Na przykład któregoś dnia kilku starszych chłopaków coś tam wygadywało na placu zabaw. Nawet nie wiem co, bo nie słyszałem, ale usłyszała ich Via i natychmiast zaczęła się wydzierać. Taka już jest. Ja tak nie robię.

Via nie uważa, że jestem zwyczajny. Nie przyznaje się do tego, ale gdyby widziała we mnie zwykłego dzieciaka, to nie byłaby przekonana, że musi się tak o mnie troszczyć. Rodzice też nie uważają, że jestem zwyczajny. W ich odczuciu jestem nadzwyczajny. Jedynym człowiekiem na świecie, który zdaje sobie sprawę, jaki ze mnie zwykły chłopak, jestem ja sam.

Tak na marginesie, mam na imię August. Nie powiem wam, jak wyglądam. Cokolwiek sobie wyobrażacie, w rzeczywistości jest pewnie gorzej.

Dlaczego nie chodziłem do szkoły

W przyszłym tygodniu zacznę naukę w piątej klasie. Ponieważ nigdy nie uczyłem się w prawdziwej szkole, jestem cały w nerwach. Wielu ludzi sądzi, że nie posłano mnie do szkoły z powodu mojego wyglądu, ale to nieprawda. Przyczyną były te wszystkie operacje. W sumie dwadzieścia siedem od urodzenia. Najpoważniejsze przeprowadzono, jeszcze zanim skończyłem cztery lata, więc ich nie pamiętam. Od tamtej pory co roku miałem ze dwie, trzy (jedne skomplikowane, inne proste), a ponieważ jestem mały jak na swój wiek i cierpię na jeszcze inne tajemnicze przypadłości, których lekarze nie potrafią rozszyfrować, często dopadały mnie różne choroby. Dlatego rodzice uznali, że nie powinienem iść do szkoły. Teraz jestem dużo silniejszy. Ostatnią operację miałem osiem miesięcy temu i prawdopodobnie nie czeka mnie kolejna przez kilka najbliższych lat.

Mama daje mi lekcje w domu. Dawniej robiła ilustracje do książek dla dzieci. Wróżki i syreny udają jej się

świetnie, gorzej tematy dla chłopców. Kiedyś chciała mi narysować Dartha Vadera, ale wyszedł jakiś dziwny robot w kształcie grzyba. Od dawna nie widziałem, żeby cokolwiek narysowała. Pewnie jest zbyt zajęta opiekowaniem się mną i Vią.

Nie powiem, że zawsze chciałem chodzić do szkoły, bo to nie do końca prawda. Niby chciałem, ale tylko gdybym był taki jak inni uczniowie. Gdybym mógł mieć dużo kolegów, spotykać się z nimi po szkole i takie tam.

Teraz przyjaźnię się z kilkoma chłopcami. Moim najlepszym przyjacielem jest Christopher, potem Zachary i Alex. Znamy się od pieluch. Nie razi ich mój wygląd, bo zdążyli się przyzwyczaić przez te wszystkie lata. Gdy byliśmy mali, ciągle się bawiliśmy razem, ale potem Christopher przeprowadził się do Bridgeport w stanie Connecticut. To ponad godzinę drogi od mojego domu w North River Heights, na samym czubku Manhattanu. A Zachary i Alex poszli do szkoły. Dziwna sprawa: choć Christopher przeniósł się tak daleko, widzę się z nim częściej niż z Zacharym i Alexem. Tamci dwaj mają już nowych kolegów. W każdym razie, gdy spotykamy się przypadkiem na ulicy, wciąż są dla mnie mili. Zawsze mówią „cześć”.

Przyjaźnię się też z innymi chłopcami, choć nie tak blisko jak dawniej z Christopherem, Zackiem i Alexem. Na przykład Zack i Alex zapraszali mnie w dzieciństwie na przyjęcia urodzinowe, a Joel, Eamonn i Gabe — ani razu. Emma zaprosiła mnie raz, ale od dłuższego czasu się nie widzieliśmy. No i ciągle chodzę na urodziny do Christophera, to jasne. Czy ja nie przesadzam z tymi przyjęciami urodzinowymi?

Jak przyszedłem na świat

Lubię, gdy mama opowiada tę historię, bo strasznie mnie śmieszy. Nie tak, jak śmieszą dowcipy, ale słuchając mamy, po prostu boki zrywamy z Vią.

No więc, gdy byłem jeszcze w brzuchu mamy, nikomu nie przyszło do głowy, że po wyjściu stamtąd będę wyglądał tak jak teraz. Cztery lata wcześniej urodziła się Via i to była „bułka z masłem” (słowa mamy), wobec tego nikt nie widział powodu, żeby przeprowadzać specjalne badania. Ze dwa miesiące przed moim urodzeniem lekarze stwierdzili, że coś jest nie w porządku z moją twarzą, ale ich zdaniem nie wyglądało to groźnie. Powiedzieli rodzicom, że mam rozszcep podniebienia i jakieś tam jeszcze „drobne anomalie”, jak się wyrazili.

Tej nocy, gdy się urodziłem, na sali porodowej pracowały dwie pielęgniarki. Jedna była sympatyczna i miła. Druga, jak twierdzi mama, ani trochę. Miała bardzo umięśnione ręce i — teraz robi się śmiesznie — ciągle puszczała bąki. Na przykład podawała mamie pokruszony lód i pryk. Mierzyła jej ciśnienie i pryk. „Nie

uwierzycie, mówiła mama, ta kobieta ani razu nie powiedziała »przepraszam«!». Ponieważ opiekujący się mamą lekarz akurat miał wolny dzień, musiała się zdać na jakiegoś podenerwowanego młodego doktora, któremu dała z tatą przezwisko Doogie, zdaje się dlatego, że przypominał im się bohater starego serialu telewizyjnego *Doogie Howser, lekarz medycyny* (oczywiście nie zwracali się tak do niego bezpośrednio). Mama mówi, że choć jej sąsiadki na sali trochę kwękały, tato rozśmieszał ją przez całą noc.

Gdy wyszedłem z brzucha, podobno zapadła kompletna cisza. Mama nawet nie miała sposobności, żeby na mnie spojrzeć, bo ta miła siostra natychmiast wybiegła ze mną z sali. Tato ruszył za nią w takim pośpiechu, że upuścił kamerę wideo, która się roztrzaskała na milion kawałków. To wszystko ogromnie zdenerwowało mamę. Chciała wstać z łóżka, żeby zobaczyć, dokąd oni pędzą, ale prukająca pielęgniarka chwyciła ją swoimi łapskami za ramiona i przygwoździła do łóżka. Prawie doszło do bójkę: mama histeryzowała, a pielęgniarka wrzeszczała, każąc jej się uspokoić. W końcu obie zaczęły wołać lekarza. I wiecie co? Lekarz zemdlał! Runął na podłogę! Widząc to, prukająca pielęgniarka próbowała go ocucić szturchnięciami nogą, a przy tym wymyślała mu: „Jak tak można? Co z pana za lekarz! Niech pan wstaje! No już!”. I nagle, ni stąd, ni zowąd, puściła bąka — niewyobrażalnie potężnego, głośnego i śmierdzącego bąka. Mama twierdzi, że dzięki temu lekarz się ocknął. Tak czy owak, gdy mama opowiada tę historię, odgrywa każdą z postaci — także

naśladuje odgłos prukania — i brzmi to strasznie, strasznie śmiesznie.

Potem okazało się, że prukająca pielęgniarka jest bardzo miła. Siedziała przy mamie cały czas. Nie odeszła od łóżka, nawet gdy tato wrócił do pokoju i lekarze powiedzieli rodzicom, co mi dolega. Mama dokładnie pamięta, co ona szepnęła jej do ucha, kiedy lekarz oznajmił, że prawdopodobnie nie przeżyję nocy. „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat*”. Następnego dnia, gdy jednak przeżyłem noc i pokazano mnie mamie pierwszy raz, właśnie ta pani trzymała ją za rękę.

Mama mówi, że wtedy lekarze o wszystkim już jej powiedzieli. Była gotowa mnie zobaczyć. Ale gdy spojrzała w dół na moją malutką powykręcaną buzię, jej uwagę zwróciły jedynie śliczne oczy.

Tak na marginesie, mama jest piękna. Tato jest przystojny. Via jest cudna. Wyjaśniam na wszelki wypadek, gdybyście się nad tym zastanawiali.

* Biblia Tysiąclecia, 1 Jan, 5, 4.